

1/2
2022

JACHTING

WWW.JACHTING.COM



Cena 14 PLN
w tym 8% VAT
ISSN 0867-4337
INDEKS 363014

02 >



MEET THE VIP

KPT. BARANOWSKI PŁYNIE W OSTAR
- POWRÓT DO PRZYSZŁOŚCI

AWANTURA O REGATY

NEPTUN PROSI O POKÓJ

VIB NA OKŁADCE

SAILING POLAND

- GRA O WYSOKĄ STAWKĘ



PAMIĘTNIK Z CZASÓW PANDEMII



Sławek Michałowski

Po przerwie spowodowanej pandemią, w listopadzie 2021 r. mieliśmy wyruszyć na tradycyjne Listopadowe Harpagany na „Zawiszy Czarnym”. W planach był rejs do Visby. Niestety, we wrześniu nastąpiły perturbacje organizacyjne w Centrum Wychowania Morskiego ZHP, które jest biurem armatorskim „Zawiasa”. W efekcie rejsy „Zawiasa” zostały wstrzymane. Zatem z naszej podróży do Visby wyszły nici.

Ponieważ nie wyobrażamy sobie listopada bez rejsu na żaglowcu, wśród naszej grupy zatwardziałych harpaganowców powstał pomysł, by samodzielnie zorganizować sobie wyprawę. Po rozejrzeniu się w Internecie nawiązałem kontakt z „Bryzą H”, a dokładnie jej kapitanem Piotrem. Okazało się, że jest możliwy rejs od 6 do 10 listopada dla 12 osób. Zapadła decyzja – płyniemy!

„Bryza H” jest jachtem drewnianym (kecz gaflowy), o długości kadłuba 18,88 m (z bukszprytem 23,88 m). „Bryza” została zbudowana w 1952 r. jako statek ratowniczy i do połowy lat 80. służyła w takim charakterze. Po zakończeniu służby jed-

nostkę kupił prywatny armator, przebudował ją na jacht żaglowy i do nazwy dodał pierwszą literę swojego nazwiska – stąd obecna nazwa: „Bryza H”. Generalnie jest to jacht z dużą i nietuzinkową historią!

Załogę w tym rejsie stanowili:

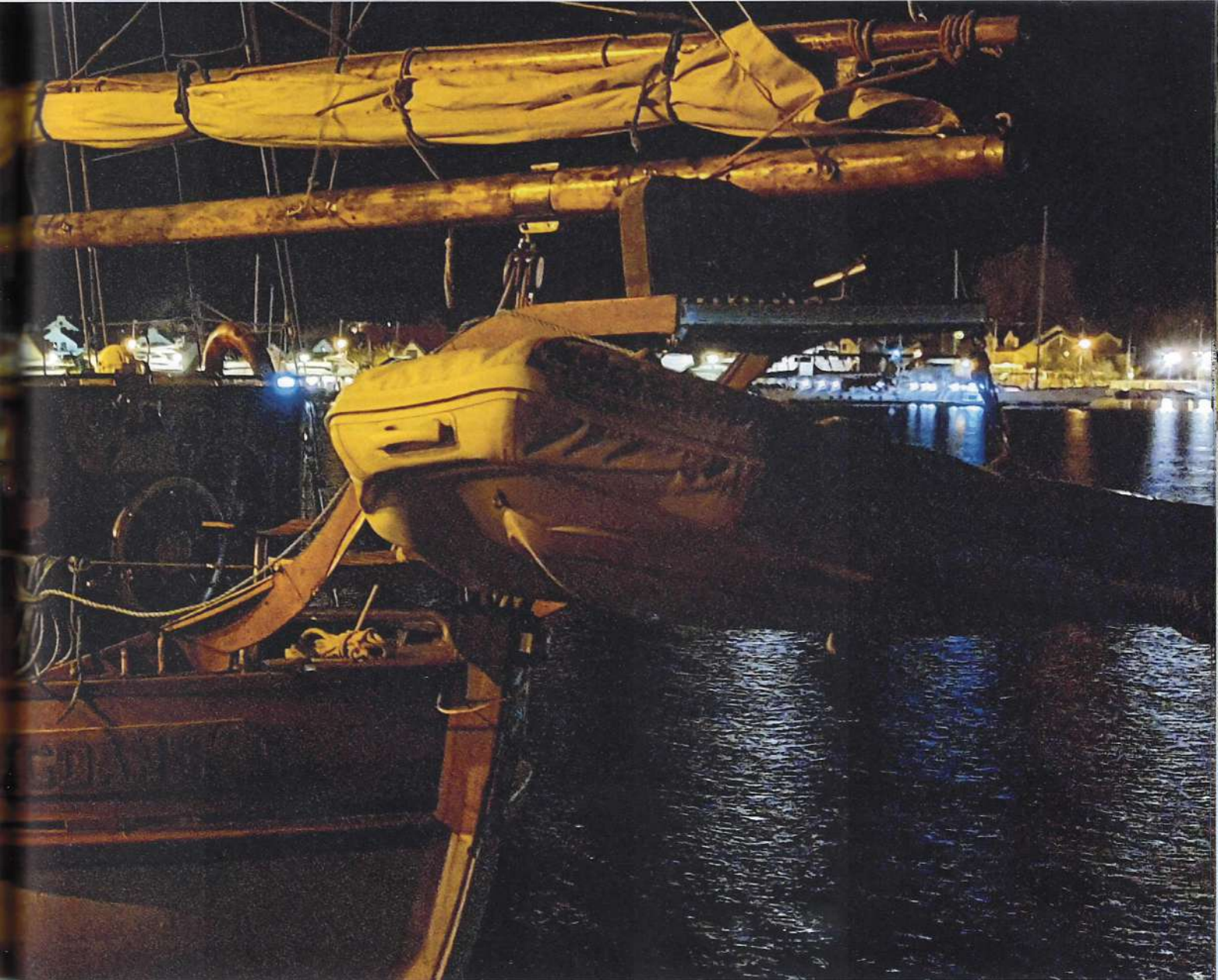
Wachta I: Sławek M., Agnieszka, Marcin, Wojtek R.

Wachta II: Jarek P., Wojtek Sz., Iga, Artur

Wachta III: Jarek R., Sławek J., Michał, Rafał

Kapitan: Piotr

Do Gdańska przyjeżdżamy w sobotę szóstego listopada pociągiem i w marinie w Gdańsku jesteśmy już około godziny 0930. Kapitan Piotr wpuszcza nas na pokład. Witamy się, a na-



stępnie omawiane są kwestie organizacyjne, czyli wyznaczenie oficerów (ja, Jarek P. oraz Jarek R., czyli Obelix), skład wacht, pory posiłków oraz godziny zmiany wachty kambuzowej. Po zakończeniu tych formalności rozlokowujemy się w kabinach.

Bryza ma następujące rozplanowanie wnętrza: schodząc zejściówką, wchodzi się do mesy. Po prawej stronie jest kambuz a dalej, za kambuzem, w kierunku rufy, jest WC. Po drugiej stronie, w kierunku rufy, jest kabina dwuosobowa. W kierunku dziobu są kolejne dwie kabiny dwuosobowe. Do kabin wchodzi się z mesy. W samej mesie są dwa stoły i przejście między nimi w osi kadłuba. Generalnie miejsca jest sporo i cała za-

łoga może zmieścić się przy stołach. Kabiny są dwuosobowe i koje znajdują się jedna nad drugą. Jest jeszcze czterosobowa kabina dziobowa, do której wchodzi się oddzielną zejściówką przy grotmaszcie.

Po zrzuceniu worków żeglarskich na swoje koje, wszyscy wracamy na pokład. Piotr teraz omawia czynności związane ze stawianiem każdego z żagli (bezana, grot, foka i kliwra). Po zakończeniu instruktażu grupka zakupowa pod kierownictwem Wojtka R. idzie do sklepu i robi zakupy spożywcze na rejs.

Po zaształowaniu zapasów około godziny 1500 wychodzimy z mariny. Mijamy żurawia, przechodzimy pod podnie-



sioną kładką i zaczynamy iść kanałem portowym w kierunku wyjścia z portu. Przechodząc obok Westerplatte, oddajemy salut banderą oraz załogą ustawioną w szeregu na burcie. Wychodzimy na Zatokę Gdańską. Mamy silny wiatr, około 7°B. Ale fala nie jest duża, w porównaniu do tego, co mówią prognozy o otwartym morzu (około 3 m). Ponieważ wiatr jest z kierunków zachodnich, to na Zatoce fala nie ma miejsca na rozbudowanie się.

Stawiamy bezana i foka. Mimo że jacht mocno pracuje na fali, to postawienie żagli – jak na pierwszy raz – idzie nam całkiem sprawnie. Idziemy baksztakiem. Dziób co chwila unosi się wysoko, a następnie spada na falę, rozbijając wodę. Już po ciemku zbliżamy się do Helu. W pewnej odległości przed portem zrzucamy żagle. Moja wachta obsługuje foka. Przy pracy mocno obryzguje nas fala rozbita dziobem. Taki listopadowy chrzest za ten rok. Mimo że mamy silny wiatr i temperaturę około 5°C, praca fizyczna powoduje, że nie czujemy tego, że jesteśmy nieco mokrzy.

Wchodzimy do Helu. Za nami, ciężko pracując na fali i wietrze, wchodzi do portu mały, 12-metrowy jacht. Podchodzimy do wewnętrznego nadbrzeża. Wiatr powoduje jednak, że dopiero za drugim razem udaje się nam zacumować. Stajemy na podwójnych cumach oraz szpringach. Po drugiej, ze-

wewnętrznej stronie nadbrzeża, cumuje „Oceania”. Po składowaniu jachtu około 2000 idziemy do Kapitana Morgana. Dzisiaj w tawernie są szanty na żywo. Spędzamy więc miły wieczór przy śledziu, zupie rybnej i piwie. No i oczywiście przy szan-tach. Na zakończenie dnia w mniejszej już grupce idziemy jeszcze na spacer po pustym o tej porze roku Helu i wracamy na jacht. „Bryzą” cały czas solidnie buja. W nocy, stojąc w porcie na cumach, bujamy się mocniej niż niejednokrotnie ma to miejsce podczas żeglugi.

Rano wiatr jest jeszcze silniejszy niż poprzedniego dnia – osiąga już około 8°B. Obserwujemy, jak jeden z jachtów wychodzi z portu. Idą na samym grocie z założonym drugim refem i fokiem sztormowym, w przechyle prawie 45 stopni. Idąc bajdewindem, ledwo co poruszają się do przodu. My stoimy w porcie. Na pełne morze nie wyjdziemy, bo w porywach wiatr ma osiągnąć 9°B. Na razie stoimy i czekamy na kolejne prognozy. Niestety nic się nie zmienia. Podano ostrzeżenie o sztormie, więc zapada decyzja, że do poniedziałku stoimy w Helu. Mamy zatem cały dzień „zajęć portowych”. Popołudniu idziemy na spacer na sam koniec cypla. Po drodze zwiedzamy stanowiska przedwojennej Baterii Cyplowej im. H. Łaskowskiego, broniącej wybrzeża we wrześniu 1939 r. Na plaży, na samym cyplu, zatrzymujemy się na kawę i grzane wino. Wracamy ścieżką wiodącą brzegiem Zatoki. Zaczyna się mocno chmurzyć. Na jacht wracamy już w strugach ulewnego deszczu. Około godziny 1800 jemy kolację na pokładzie i wieczór znów spędzamy w Kapitanie Morganie. Po wyjściu z tawerny wyraźnie daje się odczuć, że wiatr słabnie. Daje to nadzieję, że ruszymy się z portu.

Następnego dnia pobudka o godzinie 0700, poranna toaleta, a potem śniadanie. W nocy z Helu wyszła „Oceania”. Jesteśmy więc jedyną jednostką w porcie, która jest w trakcie rejsu. Oprócz nas stoją tylko kutry rybackie i motorówki rezydentów, zamknięte naглуcho i najpewniej już przygotowane do zimowania.

O 0930 oddajemy cumy i wychodzimy z portu. Morze jest spokojniejsze niż poprzedniego dnia, a wiatr słabszy. Po minięciu pławy kardynalnej stawiamy żagle. Stawianie bezana i grota zajmuje nam chwilę. Za to fok, a potem kliwer stawiamy bardzo szybko i sprawnie. Idziemy na wschód, w stronę Krynicy Morskiej. Gdy odchodzimy od toru systemu rozgraniczenia ruchu (TSS) prowadzącego statki handlowe do portów w Gdyni i w Gdańsku, za rufą przechodzą nam dwa okręty wojenne. Pierwszy to okręt rakietowy klasy Orkan – ORP „Piorun” (widać było jego numer burtowy 422). Drugim jest okręt minowo-transportowy typu Lublin – ORP „Toruń” (nr burtowy 825). Jest pochmurno, czasami mocniej lub słabiej mży deszcz, ale nie cały czas. Idziemy na żaglach pełnym bajdewindem 3–5 węzłów. Po pewnym czasie robimy zwrot przez sztag. Ze względu na wiatr dopiero przy trzeciej próbie udaje nam się przejść dziobem linię wiatru. Zaczynamy teraz iść w kierunku Władysławowa.





Wiatr zelżał do 5°B, ale mamy dużą falę (ponad 2 m), która idzie na nas od burty. Bardzo buja, czasami fala wchodzi na dziób. Ponieważ kilka osób z załogi zaczyna chorować, kapitan podejmuje decyzję, że zamiast do Władysławowa pojedziemy do Jastarni. Zmieniamy kurs w lewo, by wejść na Zatokę. Przecinając TSS, mijamy holownik holujący statek – małego pasażera o klasycznej linii.

Po wejściu w „cień” Helu, a potem na Zatokę fala zdecydowanie maleje, ale wiatr zmniejsza się tylko nieznacznie. Na żaglach podchodzimy do Jastarni. Po ich zrzuceniu, w tor wejściowy do Jastarni wchodzimy już po ciemku. Cumujemy przy nadbrzeżu, zaraz po lewej stronie, na początku portu rybackiego. Ponieważ jest już po sezonie, to wszystko jest pozamykane naглуcho, włącznie z sanitariatami.

Wieczorem idziemy na kawę/piwo/przekąski do jedynego otwartego hotelu (gdzie jest czynne WC!), ale nie zabawiamy tam długo, bo restauracja zamykana jest o 2100. Po spacerze po wymarłej Jastarni wracamy na pokład i w miłej żeglarskiej atmosferze kończymy dzień.

Rankiem następnego dnia Jastarnia budzi nas pięknym słońcem. Po chmurach nie ma już żadnego śladu. Po śniadaniu, około godziny 1000, wychodzimy z portu. Po minięciu stawy „Kaszycy” stawiamy żagle. Naszym celem jest Gdynia. Idziemy bajdewindem i po pewnym czasie robimy zwrot przez sztag. Teraz idziemy w kierunku Helu, by minąć go w odległości około pół mili lewą burtą. Podchodząc do systemu rozgraniczenia ruchu, robimy kolejny zwrot i teraz idziemy już prosto na Gdynię. Fala jest stosunkowo mała, ale wiatr przekracza 6°B. Zachodzi słońce i już po ciemku zbliżamy się do toru podejściowego do portu.

Z lewej tylnej ćwiartki zbliża się do nas statek. Nadaje sygnał dźwiękowy, że będzie nas wyprzedzał wzdłuż naszej lewej burty. Przechodzi stosunkowo blisko, ale w bezpiecznej odległości. W naszej tylnej prawej ćwiartce inny statek odbiera pilota i również nas wyprzedza, spiesząc do portu w Gdyni. Na nudę nie możemy narzekać. Gdy robi się wokół nas pusto, zrzucamy żagle i po ciemku, około 1800, wchodzimy do mariny w Basenie Prezydenta (tam stoją ORP „Błyskawica” i fregata „Dar Pomorza”). Po opłaceniu postoju u przesympatycznego bosmana, podłączeniu zasilania oraz prysznicu idziemy do stojącego nie-

opodal „Zawiszy Czarnego”. Odwiedzamy bosmana Andrzeja, który trzyma tam wachtę portową. Chwilę rozmawiamy w mesie, wspominamy wspólne rejsy. Potem idziemy na spacer po pokładzie i robimy sobie wspólne zdjęcie za kołem sterowym. Opuszczamy pokład „Zawiasy” z nadzieją, że już niedługo znów na jego pokładzie popłyniemy w rejs. Resztę wieczoru spędzamy w „Zielonej”.

Poranek w Gdyni jest chłodny (a dlaczego miałoby być inaczej, skoro to już 10 listopada?), ale pogodny. Jemy śniadanie i około 1000 ruszamy w drogę. Pozdrawiają nas wolontariusze z „Zawiszy”. Mijamy stojące „Pogorię” oraz „Gedanę”, a także litewski żaglowiec „Brabander” oraz „Dar Młodzieży”. Po wyjściu z portu idziemy jeszcze około pół mili na silniku, a następnie stawiamy żagle. Idziemy generalnie na wschód, po drodze robiąc zwroty. Żegluga jest całkiem przyjemna, towarzyszą nam umiarkowany wiatr i piękne słońce. W pewnym momencie zbliża się do nas jacht typu Bavaria i przechodzi kontrykusem blisko nas. Najwyraźniej podeszli zobaczyć z bliska mały żaglowiec pod pełnymi żaglami.

Około 1600 robimy kolejny zwrot, ale już w kierunku wejścia do Gdańska. Zrzucamy żagle. Ponieważ od 1600 wypada nasza wachta, mam więc okazję wprowadzać „Bryzę” do portu. Zgłaszam nasze wejście do kapitanatu. Jeszcze na podejściu, przed główkami portu, przepuszczam przodem holownik, który idąc torem podejściowym, także wchodzi do portu. Po minięciu główek portu, na wysokości pomnika na Westerplatte, oddajemy salut. Idąc dalej kanałem portowym wyprzedzamy barkę holowaną przez mały holownik. Za jakiś czas mijamy się z dużym promem prowadzonym przez dwa holowniki. Po minięciu stoczni zbliżamy się do Starego Miasta. Kontaktujemy się z kładką z pewnym wyprzedzeniem. Dzięki temu, gdy do niej podchodzimy, kładka jest już podniesiona (po sezonie kładka jest podnoszona nie w określonych godzinach, ale po wcześniejszym uzgodnieniu). Gdy przechodzimy obok statku-muzeum „Soldek”, kapitan przejmuje ster i cumujemy na stałym miejscu „Bryzy H” w marinie gdańskiej.

To już koniec żeglugi. Na zakończenie rejsu idziemy na wspólną kolację do pobliskiej restauracji. I to już jest ostatni punkt naszego rejsu. Nazajutrz pociąg i do domu. ■